



której mowa, tej cechy nie miała, upadła, bo zrodziwszy się, już nosiła znamię śmierci na czole.

Gaz. Polska zwie w nr. 76. tę frakcję „ormiańską“, dawniej nazywała się „polską“, a należeli do niej Polacy tak iacińskiego jak i ormiańskiego obywateli. Kiedy powstała? Kiedy ustąpiła? Kiedy, i dlaczego do tej nowej formie zmartwychwstała? O tam w Gaz. Pol. daremnie będzie szukał objaśnienia, a ponieważ nawet większość tych, co wciągnięci zostali do tej nie-miej historii, nie zna tejże osnowy i przebiegu, więc pozwól szanowny redaktorze, że w tem tu miejscu rzecz tę objaśnię.

Kiedy za ministerstw Potockiego i Hohenzwartu dążności bukowińskich Rumunów tak dalece ekskluzywny przybrały charakter, że dla rozwoju innych narodowości miejsca zabrakło, rozpadło się koło wyborcze z większych posiadłości na trzy odłamy: 1) Rumuni, z którymi w polityce się łączą Grecy i Ormianie orientalni (szymaty), dążący do jak najszerszej autonomii kraju z hegemonią rumuńską; 2) Polacy Ormianie i inni Polacy, dążący również jak najszerszej autonomii z równymi prawami dla wszystkich narodowości; 3) Żydzi, niedopuszczający krajowej autonomii, dążący ogólnej centralizacji i germanizacji.

Ten ostatni odłam, widząc swą szczyptę i odosobnienie, nie stawiał się do wyborów; dwa inne tworzyły każdy osobne komitety przedwyborcze i stawali się osobnymi kandydatami, wszako komitet ormiańsko-polski, będąc wobec rumuńskiego w mniejszości, zawsze z swymi kandydatami przepadł, z arcy wyborczej zaś wychodziłi kandydaci rumuńscy.

Tak się działo aż do chwili, gdy za ministerstwa Auersperga centralizacja i germanizacja wszystkie narodowości (prócz niemieckiej) tak dalece do milczenia doprowadziły, że wszelka obawa wywierania przez Rumunów hegemonii narodowej na innych narodowościach, ustąpiła, natomiast potrzeba się okazała zespolenia sił wszystkich narodowości ku oparciu się centralizacji i germanizacji.

To sprawdziło przed 12 laty w łonie większej posiadłości, z wyjątkiem żydów, unię żywiołów autonomicznych, to jest odłamu rumuńskiego i ormiańsko-polskiego, na podstawie autonomii krajowej i poszanowania praw narodowościowych, w jedno nierozdzielone ciało, przyczem Rumuni dali Polakom przyrzeczenie, że żądania ich uwzględnią języka polskiego w szkołach, o ile słuszne, przez nich wspierane będą, zato stronnictwo niemieckie zobowiązało się na przyszłość nie tworzyć osobnych komitetów wyborczych, tylko we wspólnym komitecie akcję przedwyborczą przedsięwziąć. Na tem miejscu zaznaczyć musimy, że Polacy względem języka polskiego w szkołach zapowiadali się mającego, dotąd żadnego Rumunom żądania nie stawiali, przeto czyniony w publicystę zarzut, jakoby Rumuni tego warunku nie dotrzymali, jest nieuzasadniony lub przynajmniej przedwczesny.

Odtąd przez lat 12 odbywała się akcja przedwyborcza do ciała wyborczego większych posiadłości w jednym wspólnym komitecie, zwoływany przez każdorazowych posłów sejmiku krajowego z kurji większych posiadłości. Ponieważ z odłamu ormiańsko-polskiego nie chciano przyjmować ofiarowanych od komitetu mandatów, i ledwie na dwa lub trzy krzesła do sejmiku krajowego można było aprosim kandydatów z tej frakcji, a do Rady państwa z takowej nikt się nie dał wybierać, przeto większość tej kurji, z Wołochów złożona, w ostatnich latach przy wyborach do Rady państwa na osobistość z dawnej frakcji ormiańsko-polskiej nawet nie reflektowała i tylko z pośród siebie wybierała. Gdy jednak w jesieni 1882 r. w celu uzupełnienia wyboru jednego członka do Rady państwa między sobą się porozumieli, zgłoszono kandydatów osoby, należące do grona ormiańsko-polskiego. Czy Rumuni mieli ochotę przyjęcia tej kandydatury, czy tylko udawali skłonność ku temu? trudno odgadnąć, to zaś jest wiadome, że komitet wyborczy zwołał wyborców do wysłuchania wiary politycznej kandydatów. Stała i wzmiarkowany kandydat, a na interpelację: czy w razie wyboru wstąpi do klubu Hohenzwartu i bronić będzie autonomii krajowej, odpowiedział, że tych zasad tak długo bronić będzie, jak długo te nie przybiorą dążności federacyjnych, których bronić nie będzie. Ta odpowiedź nikt z autonomistów zadłowił się nie mógł, bo łatwoby było mniejszą nawet, jaka dziś istnieje, autonomię uznać za federacyjną i działać przeciw niej; dlatego też ta kandydatura już z tego jednego powodu upadła musiała.

Ten upadek spowodował garstkę wyborców z pomiędzy polskich Ormian do wytworzenia w łonie większych posiadłości nowego stronnictwa bez zasad, bez programu, bez nazwiska, mającego na celu rozbicie dotychczasowej zgody i jedności w kole wyborców z większej posiadłości i zainaugurowania polityki osobistej. Nie przesadzamy? pytani bowiem apostołowie tej nowej szymy o program, o zasady tego stronnictwa, nie umieli dać odpowiedzi. „Czy chodzi wam o narodowość, o uszczuplenie praw języka? — „O, nie!“ — „Może o religię?“ — „O, nie!“ — „A o cóż więc?“ — „O owo!“

I dla tej polityki myśleli uzyskać zwolenników! dla tych samolubnych zachcianek nie wdrygali się z zamkniętą spójną domową, rozbić jedność szanowanej i jedynie niezawisłej korporacji krajowej Czernowiecka Gazeta Polska kilkakrotnie nazwała tę frakcję „polską“, ale krytyczne tego stronnictwa nowej ery zaprzeczył czynem temu pojmowaniu rzeczy, pisząc wszystkie swoje cyrkułarze w języku niemieckim, i jesteśmy pewni, gdyby kto pomawiał którego z tych panów, np. p. Z. o fortytowanie polszczyzny, otrzymałby odpowiedź wskazaniem na świeży jeszcze plakat pogrzebowy, pisany w języku niemieckim.

Tak to powstała owa frakcja, która w bieżącym roku zamarzyła o zwyciężeniu przy wyborze 8 posłów do sejmiku z kurji większych posiadłości.

Na czem to marzenie było oparte? trudno odgadnąć. Wszystkich do głosowania z kurji większej posiadłości na Bukowinie uprawnionych jest 136 osób. Z tych liczą polscy Ormianie 33. Ze zaś czterech z nich przystąpienia do faksji odmówiło, więc pozostało tylko 29. Potrzebą było przyrostku z innych odcieni tego koła wyborczego, aby otrzymać potrzebną większość 69 głosów.

Zwyczajno Ormian orientalnych (czyli jak ich tu nazywają suczawskich), liczących 13 głosów. Wszyscy odmówili. Wzywano Polaków i innych katolików, liczących 15 głosów. I tu wszyscy odmówili. Pozostali żydzi, liczący 26 głosów. Lecząc jak się tu wzięło do nich? Dla miłych oczu niezwykli oni nie czynią. A więc o ilecnieo im, że wybrani ich kandydaci przystąpią do obywateli centralistycznego. Ale czterech tylko izraelitów poszło na lep, faksja

wzrosła do liczby 38 i na tej stanęła. W tej to liczbie przychodził bój stoczony. Zwycięstwo było niepodobne; to też cała armia złożyła broń. Do urny wyborczej nie przystąpiła, ograniczając się na wręczeniu komisarzowi rządowemu formalnej deklaracji czyli protestu, której treść i forma stronie przeciwnej służy ku rozweśleniu.

Takie to są skutki kroków nierozważnych i nieobchowania się z siłami. I ta frakcja przygotowuje się do nowych upokorzeń! Na cóż liczy?

Organ tego osobliwego stronnictwa w dalszym przycyna dotychczasowej faksji „w braku należytej organizacji i karności, tudzież skrajnej i wczesnej agitacji, nakoniec w braku skojarzenia całego kierownictwa akcji w jednej osobie przewodzącej partii.“

Autor tych medytacji za wiele tu naliczył braków, a przede wszystkim brak tylko jeden, to jest brak liczby 69 głosów! Niepomocno tu ulepsza organizację, karności, agitacji, najściślejsze skupienie nie pomoże, aby liczbę 29 przemienił w 69. Nadziejcie rekrutowania winnych kółkach są plonemni. Zaręczamy, że ani Ormianie orientalni, ani Polacy nie dadzą się zwabić na wędkę, bo rozbiżanie jednoci, rozdzielenie namiętnoci, zakłócenie spokoju krajowego, uważają nie za zabawkę, ale za czyn bardzo stanowczy o skutkach nieprzewidywanych, do którego lekomyślnie bez godziwej przyczyny ręki podawać nie wolno.

Czy może żydzi dostawiać większy kontyngent? Znadto mają zmysłu praktycznego, aby po tak smutnej kampanii, podać chcieli rękę do dzieła na stracenie przeznaczonego. Ot — lepiej wrócić do wspólnego ogniska, tam się da — wyrównać nieprawidłowości — jeśli są jakie!

Wiedeń d. 25. września.

(S) Pod wpływem przypuszczeń najrozmaitszych na temat zjazdu trójcarskiego tracąc chwilowo wszystkie inne sprawy na interesie. Nawet z powodu bankietu, jaki się odbył podczas uroczystości otwarcia kolei Arulańskiej, nie wyszłyby dzienniki frakcyjne zwykłej dozy jadu i żółci. Wprawdzie toast dr. Oelza bardzo im się nie podobał i zapisyali go w księdze sbrodni przeciwko majestatowi „narodu niemieckiego“, ale z tego dr. Oelz zapewne nie wiele będzie sobie robił w przesławieniu, iż jako uczywie Niemiec, właśnie spełnił tylko swój obowiązek, wznosząc puhar na pomyślność Polaków i Czechów, na pomyślność tych, którzy istotnie dali pieniądze na budowę wspomnianej kolei, gdyż bez ich zezwolenia nie byłoby przyszło do jej budowy.

Z niemałym interesem czytaliśmy sprawozdania z rozpraw nad wnioskiem kolejowym p. Hansnera w sejmie galicyjskim a w szczególności zajęty nas rewelacje p. Jaworskiego o akcji Koła polskiego w sprawie tak zwanej decentralizacji kolei galicyjskich, zwłaszcza, że p. Jaworski uczynił przy tej sposobności zarzut dziennikom krajowym, jakoby przez spieszne podawanie wiadomości „zdradziły tajemnicę Koła“ i tym sposobem — zcentralizowały koleje państwowe w Galicji. Jeżeli nas pamięć nie myli, to dzienniki inspirowane ze strony większości Koła, kiedy już było faktem, że dotycząca akcja Koła nie odniosła pożądanego rezultatu — cośmy na tem miejscu zawsze przepowiedzieli — spełnienie inne podawali tego powody, wskazując na oddziaływanie wpływów polityki zagranicznej i na względy strategiczne. Naszym zdaniem i to nie były właściwe powody, których spełnienie gdzieinąd szukać należy, mianowicie w sbytecznej tajemniczości, jaką przewodzący Koła otaczali swoją czynność, głównie za kulisami się koncentrując, i w braku energii i stanowczości w popieraniu odnosnych życzeń kraju. Jeżeli dzienniki krajowe zajmowały się gorliwie sprawą kolejową i żądały co do niej dokładnych i szczegółowych informacji, to pełniły tam tylko swój obowiązek publicysty, były tylko odgłosiem jednomyślniej opinii całego kraju, który chciał i miał prawo wiedzieć, co jego mandatariusze w tej arcyważnej sprawie czynią, i czyli dla utrzymania dobrych stosunków z gabinetem, jej nie poświęcają.

Niechaj przeto szanowny wiceprezes Koła polskiego daruje, że zdania jego żądają miarę, dzielić nie możemy, i że w odpowiedzi na jego wywód zowieśmy dziecko po właściwym nazwisku. Powtarzamy przeto, że tajemniczo było z pewnością raczej za wiele, aniżeli za mało, a że Koło po części łudziło się odpowiedzią radu i jego przyrzeczeniami, przytaczając jako dowód to, co mi na dniu 1. lipca zeszłego roku — a więc wówczas, kiedy jeszcze o „zdradzeniu tajemnicy“ i mowy być nie mogło — powiedział hr. Tasfia w Gracu i co wówczas Gazeta Narodowa była ogłosiła. Słowa hr. Tasfia strzeżysz się w zapewnieniu, iż o decentralizacji i myśleć nie można. Dlaczego Koło polskie nie zwróciło na tę przestrożę żadnej uwagi?

## Wystawa regionalna.

Tarnopol d. 26. września.

(Od naszego sprawozdawcy.)

Ze zwykłym, powszechnym brakiem punktualności, wystawa, pomimo drobnych swych rozmiarów, nie jest dziś jeszcze, w dniu otwarcia, skończoną. I to jeszcze charakterystyczne, że spóźniki się nie owoce, jarzyny lub t. p. okazy, których termin wysyłki nie da się stanowczo oznaczyć, ale przeciwnie wyroby, które mogą i powinny być zawsze na termin wykonzone. — Ale o tem przy innej sposobności. Ogólny pogląd na budynek wystawowy wraz z przyległymi pawilonami, miłe sprawia wrażenie; nie trzeba tylko zapominąć, że to nie wystawa „krajowa“, jak nazwa jej niejednego w obłęd wprowadzić może; „krajowość“ bowiem miała tu znaczyć niedopuszczenie okazów zagranicznych, obojęt — nie więcej. Jest to w istocie egzamin, a raczej dotykalne sprawozdanie z 12 letniej pracy Towarzystwa pascelniczko-ogrodniczego — i jako takiej mielibyśmy chyba do zarzucenia, że nie wszyscy, którzy mogli, wzięli w niej udział. Zmuszać do popisu nikogo nie można; spodziewaliśmy się, że żyłne Podole skorzysta ze sposobności, aby pochwalić się o ile prócz uprawy ziemi rozwinięły się w niem i inne gałęzie gospodarstwa krajowego. Szkoda, że tak się nie stało, bo druga sposobność nie przędo się może zdarzyć.

Komitę, należy mu przyznać, zrobił wszystko, co od niego zależało: w wystawie niejednokrotnie do brania udziału w wystawie, a że zbyt niewiele się zgłosiło, nie jego w tem winna, bo przedśliczny, wspaniały park tarnopolski pomieściłby w sobie dwadzieścia takich wystaw, jak dzisiejsza.

Po poświęceniu całej wystawy przez duchowieństwo, hr. Szczyński Koziebrodzki w krótkim przemówieniu podziękował reprezentacji miasta i burmistrzowi za grzeczność, Towarzystwu gospodarskiemu za subwencję, innym za poparcie, wystawcom za udział, i zakończył okrzykiem na cześć cesarza, który obecni trzy krotnie powtórzili, przy dźwiękach hymnu austriackiego i wystrzałach moździerzyowych. Ceremonii otwarcia wystawy uczestniczyli hr. Włodz. Dzieduszycki, ks. Adam Sapieha, kilku posłów, umyślnie przybyłych ze Lwowa, nader licznie zebrana publiczność miejscowa i okoliczna, oraz cały korpus oficerów tutejszej załogi. Zabrał następnie głos p. Emil Michałowski, prezes oddziału tarnopolskiego Towarzystwa pascelniczko-ogrodniczego, i w gorących z sercem płynących słowach wskazywał ogólnie korzyści, wynikające z wystaw podobnych, zwrócił się do wystawców zachęcając ich do ciągłej wytrwałej pracy, do korzystania z doświadczonych innych, którzy dalej już postąpiłi na tej drodze, i wreszcie do wspólnych starań i trudów, mających na celu rozwój pomyślności tak kraju jak pojedynczych jednostek. Mowa ta przyjęta została przez zgromadzonych niekłamany szmerem zadowolenia.

Wystawa została więc według wszelkich form otwarta, poczem dostojni goście obejrzeli cały główny pawilon, zatrzymując się przy wielu bardziej zajmujących okazach, zwłaszcza w dziale pascelnictwa, gdzie fachowego przewodnictwa podjął się dr. Ciesielski.

Pogoda dość niepewna — dotąd jednak deszcz łaskawie nie omija. W mieście wielkie ożywienie, bo to dziś jarmark, cała targowica zapelniona wozami włościańskimi, między którymi uwijają się żydzi i żydówki, targując się o ser, jaja, śliwki, czasem masła trochę lub worek kartofli, bo więcej nic nie ma.

Przed apteką Jamróglowicza także ścisłi niemały; wieśniacy i wieszniacy wchodzi i wychodzą jakby do kaplicy, zatrzymując się zdywiony i spobstrzęgł, że każdy wyniósł jakąś faszczkę albo ziółka; świadczy to korzystnie o okolicznych włościanach, że nie ograniczają się już na pomocy wiejskich znachorów i kumoszek.

Do wieczora koncert muzyki cygańskiej; jutro pierwsze przedstawienie teatru ruskiego; w niedziele teatr amatorski w sali ratuszowej; oprócz tego w niedziele i poniedziałek wysięgi konne. Jak na Tarnopol, wcale nieźle.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. Września.

\* Stała powiatowa. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny do wieczora przy w większej części zamulonym niebie, wieczorem około 7. powstał wiatr silniejszy i deszcz rosił przez godzinę, opad jego był nieznaczący, dziś rano mgła. Najwyższa temperatura dnia wczorajszego była 14°, najniższa w nocy 6°, C.

Przy wietrze zachodnim i temperaturze średniej dnia około 10° C. niebo przeświecało zamglone, powietrze wilgotne, w nocy i rano mgła.

\* Teatr. Dzisiaj w sobotę d. 27. bm. po raz 1-szy: „Pierścień rodzianny“ (Gilette de Narbonne), opera komyczna w 3 ak. pp. Chivot i Dru. Muzyka Edmunda Audran. W głównych partiach wystąpiła panie: Bouskaj i Kasprowicka, oraz pp. Skalski, Kiczman, Fontana, Florjański.

Jutro w niedzielę d. 28. b. m. o godz. wpół do 4. popołudniu po raz ostatni: „Opowieści Hoffmanna“ (Les Contes d'Hoffmann), opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha. Ceny miejsczone. Wieczorem o godz. 7 po raz 6-ty: znakomity dramat J. Ohnet „Właściciel K-n-lic“ z panem Żelazowskim w roli Filipa Derbaya. W poniedziałek 29. b. m. o godz. wpół do 4 popołudniu: „Lapka na myszy“, farszka w 1 akcie a francuskiego, z paną Nowakowską i p. Lubiczem w głównych rolach i „Zięć pana Poirier“, komedia w 3 aktach Emila Angler i Juliusa Sandeau, z p. Wojtalowiczem w roli tytułowej.

We wtorek d. 30. b. m. na dochód Towarzystwa miłosierdzia pod gołdem „Opatrniczo“, danem będzie: „Przed ślubem“, kom. w 5 aktach K. Żalowskiego i „Złoty cięcio“, kom. w 1 ak. St. Dobrzańskiego. W roli Rosenblata wystąpi p. Gustaw Fiszler.

\* JE. minister dr. Ziemiałkowski powraca dziś do Wiednia.

\* Pierwsza recepcja u marszałka dr. Zybkiewicza naznaczona na poniedziałek wieczór.

\* U p. namiestnika odbył się wczoraj obiad pogrzebny dla JE. min. Ziemiałkowskiego.

\* Emilia Bliczyńska, córka obywatela, lat 19, zmarła nagle we czwartek.

\* W lokalach stowarzyszenia młodzieży handlowej odbył się w poniedziałek d. 29. bm. wieczorek muzykalno-wokalny. Początek o godzinie 7. wieczór.

\* Szanowna Redakcjo! W nr. 228 Gaz. Nar. z 28. września b. r. w artykule w obronie zachowania się pana Józefa Simona w obec wotum nieufności swych wyborców napisanym znajduję się dwa fakta zupełnie fałszywie podane; apressam przeto szanowną redakcję o umieszczenie następnego sprawozdania: Po-iedziano we wspomnianym artykule: „Gdyby przyjęto wniosek p. Hansnera o utworzenie osobnej Izby handlowej w Tarnopolu, pozostałoby przy Brudach 3 okręgi (zapewne chłobno powiedzied powiaty) a do Izby Tarnopolskiej przypadałoby 13 okręgów.“ To spowodowało p. Józef. Simona do głosowania przeciw wnioskowi Hansnera.

Nikt, ani wnikliwocia, ani komisia administracyjna w swem sprawozdaniu, ani jej sprawozdawca w swem przemówieniu o takim zamierzonym podziale okręgu Izby Brodzkiej nie mówił. Przeciwnie ja w mem przemówieniu wyrażałem wykazaniem, że mój wniosek dąży do szóstego podziału okręgu Izby na dwie równe połowy i wspominałem, że gdy temu 6 lat, w r. 1878 poseł Max tak niesłusznie podzielił był włościan (a potem ofiarę), to ja z tego powodu wtedy byłem podziałowi okręgu Izby przeciwny.

Więc jeżeli p. Józef Simon przeczytał sprawozdanie komisji administracyjnej i jeżeli słuchał i zrozumiał moje przemówienie, nie mógł z podanych powodów głosować przeciw mojemu wnioskowi.

Dalej powiadałam w przytoczonym artykule Gaz. Nar., że w Brudach jest wyborców przeszło 2000, przy wyborach r. 1883 p. Simon otrzymał przeszło 1000 głosów, przeciw niemu głosowało około 800, a więc „odezwa“ trzystu kilkunastu wyborców niema żadnego znaczenia. Owoż wyborców w Brudach jest tylko 1123, według dokumentu urzędowego przy sześciomiesięcznych wyborach p. Simon otrzymał tylko 485 głosów a przeciw niemu głosowało tylko 261, razem głosowało 746. Więc dziś dało mu o 91 więcej wyborców niż

w r. 1883 przeciw niemu głosowało, wotum nieufności, które ten większe ma znaczenie, iż wielu wyborców, którzy zeszłego roku za nim głosowali, a nawet za nim agitowali, dziś wotum nieufności podpisał.

Oton Hausner.

Lwów, dnia 27. września 1884.

(Sprawozdanie powyższe liczb, nie zmienia w niemoim wywodzie naszego i konkluzji. Czy przy powołaniu Izby handlowej brodzkiej trzy, cztery, pięć lub sześć okręgów pozostałoby przy Brudach, a reszta okręgów przypadłaby Tarnopolowi, to rzeczy nie zmienia. Leczyć tylko proponuję cęarów. Zawsze kupcy i przemysłowcy płaciliby co najmniej więcej jak dwa razy tyle, co obecnie płacą na utrzymanie Izby handlowej.

Również i wobec 1123 wyborców liczba trzynastokrotności, którzy wotum nieufności mieli dać p. Simonowi stanowi mniejszość wyborców, co wobec okoliczności, iż nie na zgromadzeniu wyborców to wotum po przeprowadzonej dyskusji i po obronie obwinionego zostało uchwalone, lecz pokątnie na blankietach podpisy pod rozmatem pozoram były zbierane, wcale nie może zniewalać pana J. Simona do złożenia mandatu; p. r.)

(m) Eksplozja prochu. Wczoraj po godzinie 5. popołudniu masę przechodniów obiegły hańdki korzeny p. Edwarda Kleina, gdzie nastąpiła eksplozja prochu. W handlu tym oddawała znajdują się drobna sprzedaż prochu. Eksplozja w pokoju przylegającym do sklepu 4-5 funtów prochu, a to wskutek lekomyślności pomocnika handlowego.

Miał on przesyłać proch z woreczka większego do małych paczek, jednak zamiast to nosylni urządził sobie z oddzielnej, drobnej ilości prochu tak zwany „bakę“ i zapalił ją.

Skutkiem tego eksplozji proch znajdujący się w woreczku 5 funtowym.

Nastąpiła więc silna detonacja, a że pokój, w którym się to stało, sklepiony, szczerze był zamknięty, więc wysadziło okno i drzwi, przewróciło żydowski kram ustawiony w podwórzu, postrącało faszki i inne towary ze szaf sklepowych, a nieostrożny przybłędnik z poparzoną twarzą i rękami (zresztą zupełnie zdrowy), pokutnie w szpitalu na żydów nieudają dowcip. Pomimo tego wszystkiego jednak eksplozja nie była zbyt gwałtowna, gdyż w tym samym pokoju znajdował się równocześnie i chłopak handlowy, jednak ten nie odniósł żadnego uszkodzenia, tylko wyrwał się i spoczął pod piecem.

Dla wyjaśnienia dodać trzeba, iż p. Klein, który wskutek lekomyślności swego pomocnika handlowego znaczny poniosł szkodę (blisko 600 zł.), główny skład prochu ma za miastem na Żelaznej Wodzie, a w sklepie, stosownie do przepisów ma prawo przechowywać dla podrzędnej sprzedaży tylko maximum 7 funtów prochu. Tamu zawsze czyż należało, a skutki eksplozji nie były tak bardzo fatalne.

Na miejscu wypadku był natychmiast prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski, tudzież naczelnik straży ogólnowej p. Prann z kilkuset strażakami.

\* Okawarellach Kossaka, które wystawione są obecnie u nas we Lwowie, Przegl. liter.-art. pisze: „Na pierwszych z nich widzimy Dobiesława Mierzę, walczącego z Niemcem, który w obawie przed nacierającym wola: Fried her, na pamiętkę czego król Kazimierz W. nadał swemu marszałkowi i jego potomkom nazwisko Fredrów. Na drugiej widzimy Jana Fredrę, wojewodę ruskiego ratującego się do Obrachta wojsko polskie na Bukwinie. Andrzej Fredrę, wojewoda podolski, jest bohaterem trzech akwarell; przedstawia go artysta jako pogońca Tatarów, rozwijającego pęta zabranym do niewoli. Na czwartej akwarelli Wawrzyniec Fredrę (1600 r.) odbywa poselstwo u Porty Otomańskiej. Na piątej Franciszek Fredrę (1620 r.) na wyścizce z obłąkoną Lubaczowa gromi Tatarów. Dalej Stanisław Fredrę, kasztelan czerwieńskich (1670 r.) przeprowadza na usługi Ojczyźnie dwie chorągwie i regiment. Następnie widzimy portret Tacyta polskiego, Jędrzeja Maksymiliana Fredry. Ojca akwarella stanowi portret Aleksandra Fredry, biskupa przemyskiego. Na dziewiątej Seweryn Fredrę, szef szwadronu szwoleżerów polskich w r. 1813 rozbija pod Peterawaldem pułk huzarów pruskich. Aleksander Fredrę, słynny później kompozytor, przedstawiony jest naprzód w bitwie pod Hanan, gdzie nieprzyjaciela kula zabija pod nim ulubionego bułanka. Oprócz tego druga akwarella jest portretem znakomitego autora. Na ostatniej akwarelli walczy Edward Fredrę, kapitan 6. pułka ułanów w bitwie pod Katuszem r. 1831, odnosząc ciężką ranę.“

\* Krzyk boleści. Tak zatytułowany artykułk przyniósł nam dzisiejszy do redakcji deputacja robotników kamieniarzów, w którym skarżą się na architekta p. Schnica, że budując kaplicę dla p. Dożyńskich na cmentarzu Łyczakowskim, nazwał ją „Niech p. Schula usłyszy nasz głos, pisał robotnicy. wydany przez biedną czeładź, mającą w tym roku mało zatrudnienia, i nie wykonując roboty przez Ayda na cmentarzu, tam jednym miejsc, które było dotychczas wolne od żydów, i to przez aroganta, który przeszedł się, że mając konceję (?), będzie zakupował ziemię na grobowce i handel niemi prowadził. Bacz szanowny panie powierzył tę robotę czeładzi, która już znajduje szlachetka, aby dał pokrywkę fachową tej „szlachetnej faszere“ i nie doswalał, aby Ayds: deptali ziemię, gdzie speczyłaby proch ojców naszych.“ Podpisano: Robotnicy.

\* Na cel dobroczynny. W teatrze hr. Skarbka dane będzie we wtorek d. 30. września przedstawienie złożone z dwóch komedji: „Przed ślubem“ Żalowskiego i „Złoty cięcio“ Stanisława Dobrzańskiego. W tej ostatniej weźmie udział p. Gustaw Fiszler, który tak znakomicie odwarza rolę bankiera. Dochód przeznaczony jest na cele Towarzystwa miłosierdzia pod gołdem Opatrniczo. Ceny miejsc wyszczelnia. Nie wątpimy, że szlachetne cele Towarzystwa, które ma w opiece ludzi istotnie biednych i niepotrzebnie najsmutniejszą nędzę zachęca najliczniejszą publiczność do przysięcia Towarzystwa z pomocą.

Biuletów od dziś nabywać można w księgarni Szyfarska i Czajkowskiego.

\* Mianowania. Lwowski e. k. wyższy sąd krejowy zamianował, Marjana Tarzańskiego, prow. adnjntka sądowego w Petrovach, dalej praktykantów adwokatów: Izydora Karasińskiego, Jana Niewińskiego, Teodora Olexiewicza, Wincentego Kriegoelsena, Djonozego Grabiańskiego i Józefa Grabiańskiego, Djonozego Dregiewskiego, Teofila Jasinieckiego i Jana Scheffa anskulantami sądowymi.

C. k. krajowa dyrekcja sk-rbn zamianowała asystenta ołowego, Władysława Tyszkowskiego, i repjentosa e. k. straży skarbowej, Antoniego Hubera, poborcami ołowymi, a. c. k. nadporučnika 90. pułku piechoty, Wiktora Malinowskiego i praktykanta ołowego, Zenona Kazaniewicza, asystentami ołowymi.

\* Dziwocięciolotni samobójca. Kazimierz Tomaszewski, 9-letni syn gospodarza w gminie powiatu przemyskiego Sredal, opuściwszy w obawie kary dom rodzicielski, udał się do pobliskiego lasu, gdzie się obwisł na drzewie. Zwłoki biednego

zdeleka znalezione zostały w dniu następnym przez pastuchów.

\* Wypadek ojcobóstwa zdarzył się w tych dniach w Obertynie, w powiecie hodońskim. Włościanin Piotr Komisaruk, poprzeczawszy się z ojcem swoim Mikołajem, uderzył go tak silnie, że starzec upadł na miejscu nieżywy.

\* Pożardek w Lubochenku, tymczasowym miejscu pobytu carskiego, utrzymują członkowie Towarzystwa straży ogólnowej z Tomaszowa rawackiego. Rozlokowano ich w pałacu i w pobliskiej stodole. Dziwna a rzecz, że ocar nie boi się straża polskiej! Widać nie wie, że boją się jej jego władze wykonawcze, z taką trudnością udzielając koncesji na zakładanie towarzystw ogólnowych.

W samym pałacyku ulęgają carstwu dźwięczną wieklicę. Dostęp do pałacu dla włościan miejscowych i mieszkańców Lubochenka nie jest zamknięty.

Na łowy zaproszeni prócz hr. Wielopolskiego sami Moskale, tylko leśniczowie i służba leśna trudnią się urządzeniem łowów, jest wyłącznie polska.

\* P. Taofil Kotykwilowicz, właściciel e. k. nadwornej fabryki fortepianów we Wiedniu (V. Margarethenstrasse, 63) darował dla szkoły męskiej im. Elżbiety we Lwowie harmonium szkolne własnego wyrobu, wartości 115 zł. w. a.

C. k. Rada szkolna okręgowa przyjęła dar p. Kotykwilowicza z najwyższym uznaniem i nehalnia podziękowała dawcy za dar, świadczą chlubnie o wdzięcznej pamięci dla rodzinnego miasta i dla zakładu, w którym pierwsze nauki pobierał.

\* Na sądzili przysięgłych na przyszłą kadencję, która w tutejszym sądzie karnym rozpocznie się dnia 13 października, wylosowani jako główni przysięgli pp.: Maraszcak Leon, Barącz Tadeusz, Mańs Michał, Elieher Marcin, Dolhński Feliks i Fischer Chaim, właściciele realności, hrabia Lanckoroński Zbigniew, wł. dobr. Tartaków, Kistryn Władysław, Bapport Markus, Dill Franciszek i Borkowski Ferdynand, właściciele realności, dr. Weiss Adolf, adwokat krajowy; Kozłowski Władysław, wł. dobr. Baronie Peretoki, Marek Józef, sekretarz Wydziału krajowego, dr. Żukotyński Klemens, adwokat krajowy, Gubrynowicz Władysław, księgarz, Heydenreich Michał, kupiec, Kopecki Rudolf, właśc. realn., Breyer Jan, właśc. dobr. Szechowa, Kalinicki Jan, wł. realn., Priester Jakób, szewc, Rawski Tomasz, wł. realn., dr. Godlewski Emil, profesor szkoły rolniczej w Dublanach, Oranz Mojżesz i Moser Eranciszek, wł. realności, Frey Zygmunt, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, Hermann Włodzimierz, wł. dobr. Żuków, Wędrychowski Eugeniusz, urzędnik kasy oszczędności, Sobleszczański Wiktor, wł. realn., dr. Rogalski Aleksander, adw. krajowy, Koloł Aleksander, wł. dobr. Czyżków, Kędziński Zygmunt, wł. realn., Elieher Marek, Ber, wł. realn., dr. Koszowski Gustaw, profesor uniwersytetu, Mostischer Jan, wł. realn., Hawranek Edward, kupiec.

Na zastępców przysięgłych wylosowani pp.: Skaliński Antoni i Bischer Jan, właśc. realn., dr. Mehrer Henryk, lekarz, dr. Reich Bernard i dr. Skowroński Zygmunt, adwokat krajowy, Okornicki Tadeusz, kupiec, Laskowski Franciszek i Ehrenfeld Hipolit, właściciele realności, Frankowski Franciszek, rzemiełnik.

\* Internat ruski. Zmartwychwstańców założony w r. 1881, rozwija się szybko i coraz pięknie; następujące liczby są tego niezbitym dowodem: W r. 1881 internat miał 8 uczniów, a obecnie ma ich 46, między którymi znajdują się 14 synów księży g. kat., 3 synów nancyzeli, 5 synów urzędników, 12 uczniów z mniejszego mieszczanstwa, 8 synów djaków i 8 ze stanu włościańskiego. Można tedy twierdzić, że wszystkie klasy ubrz. gr. kat. pragną korzystać z internatu ks. Zmartwychwstańców. Z tych 46 uczniów tylko 11 składa opłatę roczną od 100 do 150 zł. Reszta (35) znajduje w internacie zupełnie utrzymanie, wykonawcze i pomoc naukową, bez żadnego kosztu dla swoich rodziców. Sama, którą uczniowie składają za siebie, nie stanowi nawet dziesiątej części wydatku, którego wymaga utrzymanie internatu w dzisiejszym jego stanie. Znaczący niedobór pokrywa dotąd ofiarność publiczna, która już sama dla siebie nieohodzić może za dowód żywości sakunda. Ale ofiarę prywatną, z natury swojej niepewną, nie ubezpieczają dostatecznie instytucji. Nadto nie odpowiadają one liczbie kandydatów zgłaszających się do internatu. Każdego roku zarząd zmuszony jest odmawiać dla braku fundusów, miejsca przynajmniej trzydziestu kandydatom. A są między nimi tacy, którym szerzej należało się pomoce. Z tych powodów k. Kalinka, wniósł do sejmiku petycję o udzielenie 15 stypendiów po 300 zł.

\* Statystyka poezystów. W sierpniu b. r. n. n. n. we Lwowie: 205,233 listów prywatnych niepołączonych (między temi 12 312 do adresatów w miejscu), 43 512 kart korespondencyjnych, 9 356 powiśle pod opaską, 5 724 powiśle z próbkami, 102 415 egzemplarzy gazet, 104 963 listów urzędowych, 39 756 listów połączonych, 9 694 przekazów na kwotę 371 484 złr. 48 ct., — 65 142 powiśle wartosciowych między temi 12 832 za pobranionem w kwocie 124 495 złr. 01 ct., — Ogółem 585 795 powiśle, zatem o 3 066 więcej, jak w sierpniu z. r. Nadeszło zaś do Lwowa: 136 912 listów prywatnych niepołączonych, 44 632 kart korespondencyjnych, 8 756 powiśle pod opaską, 4 218 powiśle z próbkami, 27 354 egzemplarzy gazet, 58 526 listów urzędowych, 34 286 listów połączonych, 19 708 przekazów na kwotę 353 967 złr. 56 ct., 39 356 powiśle wartosciowych (między temi 4 563, za pobranionem w kwocie 72 867 złr. 13 ct., Ogółem 362 738 powiśle, zatem o 1 795 więcej jak w sierpniu 1884 r.

\* Jutro w niedzielę d. 28. września: św. Wacława króla; — św. Eufemii W. m. — W poniedziałek: św. Michała Archanioła; — św. Sofii męcz. — We wtorek: św. Hieronima w.; św.



